Nr. 17. We Lwowie, — Sobota dnia 21. Stycznia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . | po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. |
„ Serbji . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastel 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 20. stycznia.

Z powodu rozmaitych kombinacyj, które wywołała ostatnia bytność hr. J. Andrassego w Wiedniu, a które posunęły się nawet do zanotowanego przez nas wczoraj przypuszczenia, iż hr. Andrassy zostanie mianowany ambasadorem w Berlinie, pisze *Pester Lloyd*, jak następuje: „Jestte poprostu śmieszne. A nie inaczej przedstawiają się także inne, jakkolwiek może trochę rozsądniej brzmiące kombinacje. Hr. Andrassy pojechał do Wiednia po to jedynie, aby jak zwykle złożyć przy zmianie roku życzenia cesarzowi i członkom cesarskiego domu."

Komunikat *Pester Lloyda* donosi, że Tisza odpowie na interpelacje Helfiego i Perczla najdalej w przyszłym tygodniu, ale oraz daje do zrozumienia, że wiele z pytań obu interpelantów pominie.

Jak z Pesztu telegrafują, Tisza odpowiadając odezwie się do ogółu, ażeby nie tracił zimnej krwi z powodu lada alarmującej pogłoski, puszczonej lekkomyślnie, i że uważa obecnie za rzecz bezzasadną, obawiać się zamącenia sytuacji politycznej.

Komenda korpusu peszteńskiego postarała się o nauczyciela języka rosyjskiego dla oficerów tamtejszej załogi; kurs się począł d. 16. bm.; zapisało się 14 słuchaczy.

We Wiedniu obiega pogłoska, że dr. Mattusz ma wstąpić do gabinetu jako minister bez teki. W takim razie dr. Pražak zostałby rzeczywistym ministrem sprawiedliwości.

Francuski deputowany Laur, który niedawno temu po Austrji podróżował, ogłosił właśnie we *France* artykuł pod nap.: „Czesi", w którym się z wielkiem uznaniem wyraża o Pradze, i następnie podaje rozmowę swoją ze znanym młodoczechem, hr. Kaunicem, który miał mu powiedzieć:

„Jedynym celem Czech jest — niepodległość. Do niego to dążymy, domagając się uznania politycznych praw Czech, a odnośnie §. 19. konstytucji. Postępujemy logicznie, tworząc w sejmie jednolite stronnictwo narodowe, i nie tając się z sympatjami naszemi dla Rosji, gdyż w gruncie jesteśmy Słowianami.

„Gambetta dobrze wiedział, że Czech jest z rodu wrogiem Niemcowi; dlatego nas kochał i przysyłał emisarjuszów, czujących sympatję do narodu czeskiego. Czy też Francja jeszcze także o nas pamięta? Francja nie potrzebuje wiedzieć co to są młodoczesi a staroczesi — bośmy w gruncie rzeczy jedną rodziną. Rzecz się ma tak, że się sejm nasz na obojętną szlachtę, reprezentantów wielkiej posiadłości, narodowców i Niemców rozpada; główną zaś rzeczą to, że przeważna większość Czechów z zapałem przyjmuje moralny wpływ Francji, taksamo jak wpływ polityki rosyjskiej przyjmuje.

„My jesteśmy jedynym, między Niemcy wpakowanym narodem, który tej samej polityki i tych samych sojuszów się trzyma, co obecnie Francja, gdyż Węgrzy namiętniej nienawidzą Rosję niż Francuzów kochają. Należy przeto koniecznie, aby nas z Paryża w przedsięwzięciach naszych zachęcano, w naszem życzeniu, być na paryskiej wystawie r. 1889. odrębnie od Austrji, protestowo reprezentowanymi, w organizowaniu naszych stowarzyszeń *Alliance Francaise* w Pradze, naszych besed itp. Powiedz to pan w Paryżu, bo kto wie... może już niedaleko przyjdzie czas, że rola Czech stanie się interesującą. Nie zapominaj pan, że Czechy są dla Francji żywą jeszcze Polską małą."

P. Laur dodaje, iż przyrzekł przybyć jeszcze do Pragi, aby wszystkim poczciwcom z *Nar. List.* i przewódzcy stronnictwa. Riegera rękę uścisnąć. Otóż trudno wiedzieć, o ile p. Laur wiernie oddał rozmowę swoją z hr. Kaunicem, którego zresztą nikt w kraju na serjo nie bierze. Dość to jednak zabawną rzeczą, że p. Laur poczytuje dr. Riegera za przewódzcę młodoczechów. Nie ma jednak wątpliwości, że hr. Kaunic poplótł p. Laurowi tę całą furę nonsensów co do polityki Czechów, bo zkądżeby je wziął był p. Laur? Ale też nie ma wątpliwości, że hr. Kaunic mówił p. Laurowi o „samoistności krajów korony Czeskiej", co jest życzeniem wszystkich Czechów, a to w łączności z Austro-Węgrami pod berłem Habsburgów — a p. Laur uważa to za dążenie do „niepodległości".

Straszliwą przysługę przyjaciel Czechów, a raczej Rosji, p. Laur, temi rewelacjami z paplaniny samozwańczego i niedowarzonego rzecznika Czechów, jakim jest hr. Kaunic, wyrządził Czechom wobec sfer i osób, od których losy Czechów w znacznej części zależą, a do których nie zawsze przecisnąć się zdoła prawda istotna.

Pogłoski o pomyślnych dla Słowieńców zmianach w administracji sadowej, o których donosiliśmy, mają według *Frmdbl.* być wymysłem.

Z Berlina donoszą do *Kurjera Poznańskiego*: Polscy członkowie sejmu pruskiego zjechali wszyscy do Berlina i d. 16. bm. pod przewodnictwem p. Slaskiego, członka Izby panów, było pierwsze posiedzenie Koła. Ukonstytuowanie odłożono do późniejszego posiedzenia; a natomiast obradowało Koło przez 3 godziny nad sytuacją, wytworzoną przez znane rozporządzenie szkolne, i nad czynnością w sejmie, jaką wobec tego podjąć należy.

Komisja wojskowa rajchstagu niemieckiego skończyła pierwsze czytanie projektu ustawy wojskowej, nie uczyniwszy w niej żadnej znaczniejszej zmiany. Przy drugiem czytaniu będą zapewne poprawki postawione. Żądania po nad budżet na cele wojskowe wynoszą przeszło 200 milionów marek.

W Radzie związkowej zaprotestowali przedstawiciele Bawarji i Würtembergii przeciwko paragrafom nowej ustawy socjalistycznej, tyczącym się ekspatrjacji. Bawarja w żadnym razie przepisów tych akceptować nie może, ponieważ bawarskie prawo krajowe, a szczególniej prawo obywatelstwa, tak zwane *Heimatsgesetz* sprzeciwia się wszelkiej ekspatrjacji obywateli. Ponieważ prawo to stanowi jedną z tak nielicznych już oznak samodzielności bawarskiej, przeto wątpić należy, czy sejm bawarski zdecyduje się na poświęcenie prawa tego stosownie do żądania ks. kanclerza.

W belgijskiej Izbie posłów, w toku ogólnej rozprawy nad budżetem wojennym, zapowiedział szef gabinetu Beernaert nowe kredyty na cele uzbrojenia. Jeden z członków lewicy oświadczył, że wśród danych okoliczności zgodzi się on chętnie na wszystkie kredyty wojskowe. Jak słychać, kredyty obecne ministerstwa wojny dotyczą zamówienia 30.000 karabinów systemu Mannlichera.

Dzienniki francuskie są rozjątrzone powolnym przebiegiem sprawy florenckiej. Organa radykalne żądają, aby w razie, iżby Włochy wszystkich żądań Francji nie przyjęły, wszystkich Włochów z Francji wydalono. Może to wywołać nowe wybuchy krwawe w południowych portach Francji przeciw robotnikom włoskim. Sprawa ta będzie zapewne oddaną pod sąd polubowny.

Rokowania o traktat handlowy pomiędzy Francją a Włochami zostały na żądanie rządu francuskiego przerwane na dni dziesięć.

Specjalny korespondent brukselskiej *Indep. Belge* donosi z Adenu: „Negus abisyński rozporządza 80.000 wojsk dobrze uzbrojonych, a ma przeciw sobie tylko 10 000 Włochów. Wobec tego jen. San Marzano oświadczył, że absolutnie nie zdoła utrzymać się na swoich posterunkach, jeżeli rząd włoski nie przyszle mu niezwłocznie posiłków. Ostatnia wiadomość z Massawy opiewa: Komenderujący odbył rekonesans aż do Sabati i nigdzie nie znalazł śladu Abissyńczyków. Przypuszczenie, że Ras-Alula cofnął się do Aduy, nie ma żadnej podstawy.

Pomiędzy Watykanem a rządem rumuńskim rozpoczęły się rokowania o zawarcie konkordatu.

Według wiadomości, jakie odbiera *Pester Lloyd* z Konstantynopola, zaprzeczają w tamtejszych poinformowanych kołach, jakoby w ostatnich czasach poruszano znowu kandydaturę ks. Karadżordżewicza na tron bułgarski; sądzą raczej, iż zaszło pewne nieporozumienie. Jeżeli w ostatnim czasie mówiono o jednym z Czarnogórców, który lepiej niż który z książąt europejskich nadawałby się na tron bułgarski i uznania ze strony Rosji byłby z góry pewnym, to miano na myśli wojewodę Marka Milanowa z Kucz, którego czyny bohaterskie w pieśniach i legendach opiewają, a którego osobistość cieszy się poważaniem i popularnością.

Z Londynu donoszą: Potyczki pod Suakimem trwają dalej. Osman Digma uciekł. Pułkownik Kitcher ciężko ranny.

W obecnej sytuacji.

Jak się organ nasz zapatruje na stanowisko Polaków w obecnej sytuacji, wyraziliśmy to krótko lecz niedwuznacznie w artykule wstępnym z d. 18 b. m. Takie same lub bardzo zbliżone zapatrywania wynurzyły równocześnie wszystkie niezawisłe pisma polskie w Galicji. *N. Reforma* streściła swój pogląd na sytuację z całą otwartością w następujących dwóch punktach:

1) „ruch powstańczy w ziemiach polskich, uprzedzający wypadki wojenne, uważamy jako zgubny dla sprawy narodowej i przeciw wszelkiemu w jakiejkolwiek formie i z jakiejkolwiek strony importowaniu ruchu takiego do Królestwa lub krajów zabranych, z całą stanowczością musielibyśmy protestować;

2) „na wypadek wojny uważamy ofiarne, entuzjastyczne, z wytężeniem wszelkich sił połączone zsolidaryzowanie się narodu polskiego z walką przeciw Rosji jako możliwe tylko w tedy, jeżeli dane będą pozytywne rękojmie co do celów wojny."

Wszystkie te wynurzenia możemy więc uważać za poważną opinię rozmaitych kół narodowych, jak mniemamy nie tylko w Galicji lecz także i w innych ziemiach Polski.

Tak też przyjmują je pisma wiedeńskie i zagraniczne i stósownie do tego nie zaniedbają zapewne wyrzucić wzajemnych swych zapatrywań na znaczenie żywiołu polskiego w obecnem zawikłaniu europejskiem.

Dotychczas znamy tylko z telegraficznego streszczenia enuncjacje małe znaczącego pisma wiedeńskiego *Wien. Allg. Ztg.*, która wyraża zdanie, że Polacy w razie wojny, mogliby wprawdzie oddać pewne usługi Austrji, jednakowoż utworzenie państwa polskiego z ewentualnie zdobytych prowincyj już dlatego jest przypuszczeniem błędnem, ponieważ te prowincje według wszelkiego prawdopodobieństwa Rosja by wkrótce znowu połknęła. W każdym razie Austrja i Niemcy będą, zdaje się wolały zatrzymać kraje zdobyte przy sobie.

Uwagi te pozbawione są do tego stopnia wszelkiej politycznej myśli, że nie można im przypisać żadnego znaczenia.

* * *

Rozpatrując ogólną sytuację, *Köln. Ztg.* tak pisze: „Dopóki się nie uda usunąć przedmiotowych podstaw rosyjskiego dysonansu, dopóty też nie będzie nadziei wyjścia z przykrej teraźniejszej sytuacji. Sprawa bułgarska posunęła się wprawdzie o tyle naprzód, iż Rosja bystrzej poczyna patrzeć faktom w oczy. Sądząc przedtem, iż tylko austrjackie i angielskie intrygi usposobiły poczciwy lud bułgarski tak źle dla caratu i oddały go na łup bandzie awanturników, — po wielu przykrych doświadczeniach przekonała się Rosja nareszcie, że właściwa przyczyna jej rozczarowań tkwi o wiele głębiej. Tę zmianę zapatrywań podnosimy jako objaw dodatni, jako dowód postępu, wszystkie bowiem dotychczasowe próby rozwiązania kwestji bułgarskiej rozchwiały się głównie o to, że rosyjska polityka wychodziła z zakresu fałszywych pojęć i ztąd też nie mogła doprowadzić do takich rezultatów, któreby sprowadziły uspokojenie sytuacji.

Pester Lloyd zamieścił o położeniu politycznem następujący komunikat:

„Ścisły sojusz państw środkowo-europejskich jest faktem niewzruszonym. Tylko ten fakt — a w tem dowód jego pewności — wstrzymał dotąd zaczepne dążności na Wschodzie i na Zachodzie. Każdy ze sprzymierzeńców ma jednakże i odrębne swoje interesa — to rzecz naturalna. Więc polityka ich pod względem tych interesów nie może być identyczną, inaczej należałoby dla obu państw mianować jednego wspólnego ministra spraw zagranicznych, któryby rezydował po kolei w Wiedniu lub w Berlinie. To przecież jest absurdem.

„Bułgarja jest dla Niemiec Hekubą — lecz to nie przeszkodziło, że ks. Bismark zwrócił w Berlinie uwagę cara na *casus foederis*. Więc wynika ztąd, że różnice co do szczegółowych interesów nie naruszają zgodności *(Concordanz)* co do głównej rzeczy. Inne jest stanowisko Bułgarji, inne Alzacji i Lotaryngii. Bułgarji nie zdobyła Austrja i nie pożąda jej posiadania. Jeżeli zaś Austrja gwarantuje sprzymierzeńcowi jego posiadłości, to takież same gwarancje i on jej daje. Otóż dopóki były krytyczne spory między Francją a Niemcami, Austrja stała na boku.

„Gdyby jednakże Niemcy w wojnie miały ponieść straty, to musiałaby im Austrja zbrojno pomagać. Tak samo ma się rzecz na odwrót co do Bułgarji i co do interesów austrjackich na Wschodzie.

„W r. 1876 ofiarował ks. Bismark Rosji zaczepno-odporne przymierze. Nie przyszło ono jednak do skutku. W trzy lata potem zawarł takież przymierze z Austrją. Rosja przymierza nie przyjęła, gdyż nie chce gwarantować dzisiejszego stanowiska Niemiec. Niemcy zatem są z konieczności wskazane na to, że tylko o Austrję opierać się mogą i muszą. Więc na razie mogą Niemcy co do Bułgarji trzymać się na uboczu. Sprawa ta bezpośrednio ich nie obchodzi; Austrja sama musi strzedz swoich interesów. Co do konjunktury, to rozstrzyga o tem przymierze, zgodnie z interesami Niemiec i całej Europy".

* * *

Na giełdzie wiedeńskiej objawiło się znowu pewne zaniepokojenie, a to wskutek skeptycznych wynurzeń prasy berlińskiej o pokojowych zapewnieniach cara, obok doniesień, że korpusy armii na granicach południowych carstwa znowu zostały wzmocnione.

Corr. de l'Est, która wytrwale dmie w surmę pokojową, zamieszcza korespondencje z Petersburga, której autor zaprzecza stanowczo podanej przez *Köln Ztg.*, wiadomości, jakoby drugi korpus armii kaukazkiej miano zamiar przenieść nad granice zachodnio-południowe Rosji. Zdaniem korespondenta mylną jest także wiadomość tego samego dziennika, jakoby p. Wyszniegradzki wyjeżdżał był do Paryża.

Lwów d. 20. stycznia.

Bez rozległych przygotowań, bez wszelkiej agitacji — a nawet z pominięciem stereotypowych fezerów, którzy od pewnego lat szeregu w tym małym światku lwowskim uroczystości i bankiety urządzali — odbył się we środę piękny obchód, który przekraczając ponad zamiar zwykłe granice uczczenia wielce zasłużonego męża, stał się manifestacją niemałej doniosłości, prawdziwem świętem dziennikarskiem, a zarazem i świętem *Gazety Narodowej*, w której jubilat od czasu jej istnienia ćwierć wieku bez przerwy pracuje. Proste przypomnienie sympatycznego całej Polsce nazwiska, Platona Kosteckiego, i kilka dni, wystarczających zaledwie na to, aby przysposobić dary i rozesłać zaproszenia — oto wszystko co zrobiono. I we wspólnym zamiarze uczczenia zawsze gorącej, a czystej pracy patrjotycznej, znalazły się wszystkie sfery towarzyskie, a głównie te koła polityczne, w których służba dla społeczeństwa nie zeszła ani na chwilę z czystych podstaw narodowych.

Jakkolwiek głównym magnesem tej pięknej manifestacji było niezawodnie imię jubilata, przecież rozwinięcie się jej przypisać należy i chwili, w której się to stało. Za długo już trwał milczący rozbrat między społeczeństwem a dziennikarstwem, ten stosunek wzajemnej obojętności, w którym publiczność, nie dbając o zasady, jakie dziennik wyznaje, przyjmowała go jak tandeciarza, przynoszącego jej telegramy i towar z kramu plotek, mniejsza o to jaki, byle tani — dziennik zaś z obojętnością rzucał jej tę codzienną strawę, przemycając zaledwie pośród niej gryzące słowo prawdy, klątwę na upadek publicznego ducha. Trzeba było dopiero żywszego stanu nerwowego, podnieconego ogólnem położeniem politycznem, trzeba było cynicznego targnięcia się na bohaterską chwilę przeszłości narodowej, trzeba było powszechnego zwątpienia w siłę moralną sfer, które chwilowo wpływem swym głuszą i paraliżują wszelką dodatnią pracę, ażeby lepsza część publiczności ocknęła się i zapytała: „A cóż nasza prasa?"

Znanym i aż do zbytku powtarzanym jest aksjomat, że społeczeństwo ma taką prasę, na jaką zasługuje. Skoro serwilizm dziennikarski w milczeniu był tolerowany, to prawie nie można było brać za złe prasie niezawisłej, że czasem wychodziła z granic cierpliwości i cierpko rzucała się na tych, którzy papierem dziennikarskim gotowi tak handlować jak papierem giełdy. Handel ten, może mniej grzeszny i mniej trujący w innych społeczeństwach, niż w naszem, które jest ciągle na ciężkim dorobku — musiał jednakże gryźć do głębi zacne serca, wstrząsać podstawami wiary i budzić okropne zwątpienie.

Między publicznością a dziennikarstwem była zatem grzeszna obojętność. Dzisiaj potrzeba też wzajemnej poprawy, jeżeli społeczeństwo sprostać ma ciężkim chwilom próby, które je niewątpliwie czekają. A zdaje nam się, że patrzymy na rzecz jasno, jeśli w środowej manifestacji upatrujemy początek skonsolidowania się opinii niezależnej, nie idącej na pasku koterji i nie będącej w usługach zakulisowych fezerstw egoistycznych.

Gromada ludzi a naród, to na pozór wszystko jedno. Statystyk zliczy głowy i poda cyfrę. Lecz w pierwszym wypadku cyfra ta jest martwym zbiorem jednostek, w drugim organiczną całością, którą trzyma w spójni silny duch, wspólna idea. Legenda o tych ludziach co wznosili wieżę babel, to obraz narodu, który cofnął się w swym rozwoju i stał się nędzną ludzi gromadą. Rozsypali się i pozostał po nich tylko pomnik głupstwa.

Słaba ręka naszych kół rządzących, właśnie dlatego, że jest słabą, starała się i u nas rozluzować spójnię narodową, ażeby sobie ułatwić zadanie. Można już było rozpaczać nad zgubnemi skutkami tej dezorganizacyjnej pracy — lecz onegdajsze zebranie napawa otuchą, że pod wpływem wielkich obowiązków i wielkiej odpowiedzialności narodowej, która w najbliższej przyszłości na nas zaciężyć może, następuje zwrot zbawienny.

Niechże więc między publicznością a dziennikarstwem narodowem nawiąże się znowu ten stosunek gorącej wzajemności i wiary, niechaj ludność i opinia publiczna staną się znowu ręką i mieczem, który umie się bronić i uderzać. Gromadę ludzi rozbije lada pastuch — narodu żywego nie złamią i mocarze. Z gromadą ludzi nikt się liczyć nie będzie — świadomy swych celów naród stanowi we wszelkich warunkach potęgę. A jeśli w danej chwili ma się znaleźć powaga obok odwagi, poczucie własnej siły, wielka miłość i wielka rozwaga — natenczas należy wcześnie wyrabiać i skupiać opinię, należy uznać i poprzeć moralnie dziennikarstwo narodowe, pojmujące siebie jako czujną forpocztę, to dziennikarstwo, które obowiązek swój spełnia pod hasłem: „grzać, gdzie chłodno, chłodzić, gdy kipi zawcześnie, a ciąć, gdzie gangrena."

---

17)

JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ.

POWIEŚĆ

przez

Ary Ecilaw'a.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy.)

— I dozwoliłoby mi kochać waszą wysokość! Ha! ha! ha! Wolne żarty!

— Po co mnie dręczyć tak długo! Pragniesz pani śmierci mojej?

— Bynajmniej! Życie pańskie nie zawadza mi wcale, byleby tylko nie nudził mnie pan tak bardzo.

— Dziękuje za ten dowód sympatji.

— Czy ja tylko o waszej wysokości mam myśleć?

— Mam wszakże obietnicę, że po dzisiejszym wieczorku otworzysz mi pani swe serce?

— Tymczasem zamknij pan swoje, obserwują nas.

— A cóż mnie to obchodzi! Za kogo mnie pani bierzesz, jeżeli sądzisz, że lękam się żony.

— Nie chcę nikogo krzywdzić; zostańmy każde przy swojem.

— Wyobrażam sobie, jak cudownie piękną będziesz pani jutro w „Trawiacie"! Jak pani się bierzesz na scenę balu?

— Włożę suknię ze srebrnej lamy, ubraną kameliami, trzewiki ze srebrnemi monogramami, pończochy koronkowe, haftowane stokrótkami z surowego jedwabiu... i... Ale szczegóły toalety, których nie widać, nie interesują waszej wysokości...

— Właśnie te przedewszystkiem radbym ujrzeć! szepnął podchmielony już wielki książe. Ah! gdybyś tylko zechciała mnie kochać! mnie jednego zachować w swem sercu!

— A coby się stało z innymi, którzy się tam już zakwaterowali? — wtrąciła stara panna, podpiwszy już dobrze szampana. — Czy ich za drzwi powyrzucać?

— Milcz! i nie mięszaj się w nie swoje rzeczy! krzyknęła rozzłoszczona Lucja. A potem dodała spokojniej, zwracając się do wielkiego księcia:

— Proszę wybaczyć jej zuchwałości; ale biedna dziewczyna nie umie się znaleść w towarzystwie.

— I ja to już zauważyłem, że ma jakieś przestarzałe maniery.

— Albo teraz naprzykład: jakie czułe oczy robi do waszej wysokości.

— Szkoda fatygi. Nie jestem amatorem antyków.

Zaśmiali się oboje, Iwan Petrowicz wychylił dziewiąty czy dziesiąty kieliszek Cliquot, a Lucja mruknęła nagle, marszcząc czoło:

— Ależ ta twoja mała strasznie zimno mnie traktuje! Życzyłabym sobie, żeby była cokolwiek grzeczniejszą!

Słowa te usłyszała Wiera Dymitrjewna; chciała wstać i wybuchnąć. Ale pomyślała o swem dziecku. Ah! dla niego wszystko jest znieść gotowa, bo przecież mąż jej obiecał, że jutro zwróci je napowrót. Oh! nie ujrzeć go nigdy więcej! Czyż boleść taka może iść w porównanie z afrontem ze strony jakiejś tam aktorki!

W miarę przeciągania się uczty, kieliszki coraz liczniej krążyły. Iwan Petrowicz zaczynał już tracić przytomność. Nawet tenor, pod działaniem winnych waporów, przerwał swoje kontemplacyjne dumania i zaczął śpiewać modną naówczas piosnkę Judic: *„Nie to, nie to!"*, zerkając z pod oka na wielkiego księcia z prawdziwie włoską złośliwością. Wielki książe Cyryl i adjutanci z przestrachem zauważyli, że zabawa przybiera charakter saturnalji. Naraz, Iwan Petrowicz, niemający już najmniejszego pojęcia o tem co robi, obejmuje wpół Lucję i wskazując palcem na pozornie obojętnego *idgardo furioso*, woła na cały głos:

— Dosyć tego wahania! Bądź moją, i wspólnemi siłami zapewnijmy szczęście ojca naszych dzieci!

Na te słowa, oburzenie i gniew Wiery zniszczyły wszelkie zapory, jakie miłość macierzyńska stawiała dotąd w jej sercu. Zerwała się z miejsca; spostrzegłszy to, podszedł ku niej jeden z adjutantów i szepnął półgłosem:

— Wasza cesarska wysokość pragnie opuścić salę? Jestem na rozkazy Waszej wysokości.

Na szczęście, towarzystwo było już tak podochocone, że nikt nie zwrócił uwagi na oddalającą się wielką księżnę. Ktoś poddał myśl zabawienia się w ślepą babkę, i właśnie Lucia przewiązywała oczy Iwanowi Petrowiczowi.

— Bo miłość — mówiła — zawsze jest przedstawianą ślepą.

Kiedy adjutant zamknął drzwiczki karety, Wiera Dymitrjewna padła na poduszki, zalewając się gorzkiemi łzami. Oh! za bezwiedną winę, jakże ciężko Bóg ją ukarał, oddając ją na całe życie w ręce takiego potwora!

. . . .

Straszną noc przebyła Wiera, dręcząc się niepewnością czy mąż zwróci jej dziecię i oburzeniem nad jego postępowaniem niegodnem.

Zasnęła około piątej rano i obudziła się dopiero o ósmej. Iwan Petrowicz nie powrócił jeszcze.

Pod wpływem niewypowiedzianych cierpień, przebytych w tak krótkim czasie, w oczach jej stał ciągle obraz porwanego dziecięcia i wszystko, co znieść musiała dla jego odzyskania. Kiedy jednak przypomniała sobie brutalny charakter męża, na nowo przejmowała ją obawa, że pomimo tylu upokorzeń, jakie przebyła, wielki książę nie dotrzyma obietnicy. Ah! obecnie gotową jest do wszelkich ofiar, nie cofnie się przed niczem, byle tylko jak najprędzej ujrzeć ukochane swe dziecię, oddane może na pastwę jakich potwornych zbirów. Czemużby nie miała pójść w ślady Lucii Diavola albo Mimi d'Argencout i zdobyć sobie serce męża?!

Z myślą tą przeszła do buduaru i zaczęła się ubierać z niezwykłą starannością. Jedenasta godzina wybiła, kiedy już była gotową. Ale Iwan Petrowicz jeszcze nie powrócił. Zawiedziona w oczekiwaniu, rzuciła się zniechęcona i zbolała na najbliższy fotel. Bledziutkie rumieńce ustąpiły z jej twarzy; przed oczyma ciemne wiły się koła.

Po długiem wyczekiwaniu nadszedł nareszcie wielki książę. Wiera Dymitrjewna, zachwycająca w różowym swym szlafroczku z bukiecikiem świeżych róż bengalskich u gorsu, rzuciła mu się na szyję:

— Jesteś ze mnie zadowolony? — zapytała z uśmiechem, podobniejszym raczej do jęku boleści — a jednocześnie, modliła się w duchu:

— O Boże wielki! Spraw, aby oddał mi mojego syna!

Iwan Petrowicz istotnie oczarowany został niepospolitemi wdziękami żony — chociaż może nie w taki sposób jak ona pragnęła — przez chwilę z widoczną pożądliwością spoglądał na bogate pukle jej włosów, promieniejące złotem Bałkańskiego słońca — a potem przemówił szyderczo:

— Słowo daje, jesteś śliczna jak nigdy! I wszystko to dla przypodobania się mnie, żebym ci oddał dziecko? Ah! jakaś ty naiwna jeszcze! bierzesz mnie chyba za warjata, albo za świętego!

Mówiąc to jednak, wpatrywał się w nią z taką lubieżnością, iż naiwna rzeczywiście kobieta mogła się jeszcze łudzić jakiemiś okruchami nadziei.

— Dziecię, które odwiedzałam — szepnęła — nie jest moje. Poruczono je tylko mojej opiece...

Nie mogła dokończyć; Iwan Petrowicz objął ją wpół, posadził na kolanach i przycisnął do piersi.

. . . .

— Dowiesz się, gdzie jest dziecko! — zawołał groźnie, odtrącając ją od siebie — ale wprzód wymień nazwisko swego kochanka!... Rozumiesz?! nazwisko jego!

(C. n. d.)

A ci, którzy w pysze swej sądzą, że kupowaniem sobie wątpliwej wartości renegatów, podetną żyły dziennikarstwu niezależnemu, niech z bankietu dziennikarskiego dobędą naukę i przestrogę, że siły moralnej, wyrobionej miłością ojczyzny, nie zdołają złamać, ani swym wpływem, ani swą chwilową agitacją.

Lwowskie dziennikarstwo niezależne skupiwszy się około swego szlachetnego nestora, w obliczu elity naszego społeczeństwa poczuło na nowo swą siłę, a pokrzepione zachętą moralną, patrzy dziś spokojnie w swą przyszłość.

Sprawy sejmowe.

(Dokończenie sprawozdania z porannego posiedzenia sejmowego dnia 19. b. m.)

Bez dyskusji uchwalono dalej na wniosek komisji szkolnej co następuje:

Wzywa się rząd ponownie, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizji państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. dz. u. p. nr. 141. § 11. lit. i) i § 12. ustawodawstwu państwowemu granice, a w szczególności zostawił ustawodawstwu krajowemu należący mu się wpływ także i na uregulowanie sprawy wykształcenia nauczycieli ludowych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z reformą ustaw szkolnych, o ile dotyczy projektu niektórych zmian w ustawach z dnia 2. maja 1873 i z d. 2. lutego 1885 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci zwraca się Wydziałowi krajowemu z dołączeniem petycji Wydziału Rady powiatowej w Buczaczu, Rady szkolnej miejscowej w Mostkach, Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie, w Starem mieście, w Stryju, wreszcie gmin Siedlce, Librantowa, Słowikowa, Janczowa, Miłkowa, Łeka at Siedlec, tudzież gmin Straszęcin i Śmierdzącej do ponownego zbadania w kierunku, wskazanym w sprawozdaniu komisji i złożenia sprawozdania na następnej sesji sejmowej.

Do załatwienia rządowi odesłano petycję p. Mieczysława z Lubomierza Tretera w sprawie reasumowania likwidacji wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dźwiniaczu górnym.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wyniku na przyszłej sesji — odstąpiono petycje kilku gmin pod Krakowem (Łagiewniki, Borek fałęcki, Jugowice) o przyłączenie do sądu w Podgórzu.

W. Weigel imieniem komisji przemysłowej przedłożył projekt statutu dla kraj. komisji przemysłowej.

Jestto akt złożony z 15 paragrafów, o którym z góry nadmienić trzeba, że nie uwzględnia petycji towarzystwa politechnicznego co do składu tej komisji, lecz powiada ogólnikowo, że do kraj. komisji przemysłowej należy marszałek, członek Wydziału kraj. (szef departamentu), osoby powołane na członków stałych przez Wydział krajowy. Tak złożona komisja ma prawo przybrać drugie tyle członków do grona swego ile ich mianował Wydział krajowy.

W dyskusji nad tem p. Pietruski sprzeciwił się uchyleniu tego statutu, ponieważ on nadaje komisji krajowej prawo bezpośredniego udzielania zasiłków i stypendjów, co przysługiwało dotąd tylko Wydziałowi krajowemu na podstawie opinii komisji przemysłowej, która zatem była dotąd tylko ciałem doradczem.

Wnosi tedy p. Pietruski, aby projekt statutu odesłać do Wydziału z poleceniem i upoważnieniem do wydania go.

Po przemowach pp. Bobrzyńskiego i sprawozdawcy sejm., na wniosek p. Badeniego uznano, że prawo uchwalania statutu dla kraj. komisji przemysłowej przysługuje sejmowi, a nie Wydziałowi krajowemu, poczem uchwalono statut z poprawką p. Pietruskiego iż „wszelki wydatek uchwalony przez komisję, wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego, i że biuro komisji zostaje pod kierownictwem szefa departamentu III.“

Na pokrycie niedoboru zeszłorocznej Wystawy krakowskiej zaproponowała komisja budżetowa 5000 zł.

P. Antoniewicz wniósł przejście do porządku dziennego, dodając radę, aby deficyt zapłacił ten, kto urządzał wystawę. W obronie wystawy i jej aranżerów stanęli pp. Majer, Struszkiewicz, Weigel i Uderski, a poniekąd także sprawozdawca, chociaż nie całkiem.

Subwencję uchwalono 46 głosami przeciwko 33.

Bez dyskusji przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków funduszów samoistnych za r. 1886 tudzież przyjęto na fundusz krajowy koszt 708 zł. 88 ct., przypadłe gminie Żulin do zapłacenia za leczenie i utrzymanie Eleonory Michalskiej w zakładach wiedeńskich.

* * *

Posiedzenie wieczorne.

Początek o godz. 7. min. 40

Radca Laskowski, jako komisarz rządowy odpowiedział na interpelację p. Winc. Gnoińskiego w sprawie wydawania koncesyj na budowniczych. Trzymając się norm ustawy przemysłowej z r. 1859. namiestnictwo wymaga 3 letniej praktyki i egzaminu. Od egzaminu jednak daje dyspenzę, jeżeli kandydat wykaże się w jakikolwiek sposób, że posiada odpowiednią kwalifikację i przychylną opinię zwierzchności gminnej, które szczególnie we Lwowie i Krakowie zawsze bywają zapytywane co do każdego kandydata, starającego się o koncesję. Procedury tej trzymać się musi namiestnictwo na mocy rozporządzenia ministerjalnego, które ją przepisuje, dopóki ułożona jest przez rząd, ale dotąd w Radzie państwa nieuchwalona jeszcze specjalna ustawa o przemyśle budowniczym nie przyjdzie do skutku.

P. Madejski przedstawił bez czytania sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Małeckiego w przedmiocie odnowienia umowy z zakładem narodowym im. Ossolińskich co do nakładu i sprzedaży książek szkolnych. Wniosek komisji jest następujący:

„Sejm wzywa rząd, ażeby odnawiając na czas od 1. stycznia 1889 z zakładem narodowym im. Ossolińskich umowę co do nakładu i sprzedaży polskich książek szkolnych dla szkół ludowych w Królestwie Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem niespuścił z oka tej okoliczności, że tak dobro szkolnictwa ludowego jako też materjalne położenie ludności w kraju wymagają, ażeby cena książek szkolnych była ile możności jak najniższą.“

Komisarz rządowy p. Laskowski oświadcza, że krajowa Rada szkolna sprawą tą nadzwyczaj się zajmuje, i zwołała w tym celu ankietę, aby się przekonać, o ile ceny dzisiejsze książek polskich mogłyby być obniżone bez uszczerbku dla tego, z kim kontrakt dalszy co do wydawnictwa zawarty będzie. Jest nadzieja, że ceny będą zniżone (brawo) Zakład Ossolińskich zniżył już z własnego popędu cenę jednej książki, i zapewne ze wszystkich konkurentów najdalej pójdzie w ustępstwach

P. Małecki chętnie zgodziłby się z wnioskiem komisji, ale rażą go motywa niektóre, przytoczone przez komisję. Że w Wiedniu tańsze wypadają ceny, pochodzi to ztąd że tam operują wielkiemi masami na całą monarchję. Koszta nawet oprawy introligatorskiej we Lwowie są droższe niż w Wiedniu, bo tam robi się maszynami. Tu nas trzeba tekturę na kompatury i płótno sprowadzać z innych krajów.

Mowę kończy rezolucję swoją poprzednią, aby rząd starał się o spieszne odnowienie kontraktu z zakładem Ossolińskich.

P. Onyszkiewicz dla większej stanowczości proponuje we wniosku komisji, aby zamiast „odnawiając“, powiedziano „odnowił, i nie spuścił z oka i t. d.“

Izba uchyliła oba wnioski poprawkowe, a przyjęła wniosek komisji.

Z kolei p. Męciński imieniem komisji asekuracyjnej, przedkłada projekt do ustawy o przymusowej asekuracji, ułożony na podstawie projektu Wydziału krajowego.

Radca Laskowski jako komisarz rządowy oświadcza, że sprawą przymusu asekuracyjnego zajmuje się rząd już od dłuższego czasu. Sprawa to ważna, bo wkracza w dziedzinę prawa prywatnego. Władze centralne nie nabrały jednak jeszcze pewnych przekonań, komisarz rządowy nie może tedy powiedzieć dzisiaj, jakie stanowisko rząd zajmie wobec ustawy, którą właśnie sejm ma uchwalić.

W dyskusji ogólnej zabiera głos tylko jeden p. Antoniewicz i proponuje usunięcie na teraz tego przedmiotu z porządku dziennego, gdyż kwestja jest ważną, i nie straci nic na tem, jeżeli się komisja zajmie nią ponownie.

Sprawozdawca ubolewa, że wobec sprawy, która od 20 lat stoi na porządku, rząd nie może nic pozytywnego oświadczyć. To samo uczynił rząd w sejmie dolno-austrjackim i vorarlbergskim. Dobrzeby więc było, gdyby sejm nie pozostawił rządu w nieświadomości co do życzeń kraju, i dlatego należy ustawę uchwalić.

Przystąpiono tedy do rozprawy specjalnej i po uchwaleniu dwóch pierwszych §§., na wniosek p. Winc. Gnoińskiego przyjęto resztę ustawy *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nastąpiła potem rozprawa budżetowa. P. Chrzanowski przedstawił projekt uchwały finansowej (proponujący dodatek 31 ct. od każdego 1 zł. podatkowego) i projekt do ustawy o zasięgnięciu pożyczki obligacyjnej na 395.000 zł. mającej służyć do pokrycia wydatków na budowę koszar.

W rozprawie jeneralnej zabrał głos jak zwykle p. Antoniewicz. W długiej mowie ze stanowiska historjozoficznego mówił o niebezpieczeństwach, jakie grożą społeczeństwom, i wywołuł z zamierzchłych dziejów widma albigenzów, hajdamaków, hugenotów i socjalistów. Specjalnie co do Słowian twierdzi, że dopiero bieda i ucisk robi z nich bohaterów. Narzekał dalej, na macoszę traktowanie Rusinów, a w szczególności ruskich towarzystw w b dżecie krajowym, wreszcie wzywał do oszczędności.

P. Madejski, korzystając również z obyczaju rozbierania sytuacji przy sposobności obrad budżetowych, za przedmiot do zastanowienia się obrał sobie prawodawczą czynność sejmu, do której inicjatywa z trojakiego wychodzi źródła: od rządu, od posłów i od Wydziału krajowego. Rząd okazywał zawsze wielką pod tym względem wstrzemięźliwość. Posłowie najczęściej wszystkie swoje wnioski do ustaw, kończą formułą: Poleca się Wydziałowi krajowemu... Wydział krajowy wreszcie najgorliwiej spełnia wkładane nań obowiązki przygotowywania projektów do ustaw. Lecz trzy fenomena uderzają u nas: 1) w żadnym innym sejmie nie mamy takiego jak u nas braku stanowczości w definitywnem uchwaleniu ustaw, 2) w żadnym innym sejmie nie zdarza się tyle co u nas wypadków odmowy sankcji dla uchwalonych ustaw, 3) w żadnym innym sejmie nie zachodzi taka jak u nas potrzeba naprawiania ustaw nowelami.

Otóż przyczyny tych objawów upatruje mowca w tem, że ustawodawczą czynność Wydziału krajowego przytłumia zbyt administracja, a nie ma specjalistów do kodyfikowania. Zapowiada tedy rezolucję przy specjalnej rozprawie, wzywającej Wydział krajowy, aby się zastanowił nad stosownością utworzenia stałego biura kodyfikacyjnego pod kierownictwem prawnika rutynowanego w takich pracach.

P. Kozłowski ubolewając nad tem, że budżet przychodzi do sejmu regularnie dopiero w przedednim sesji, konstatuje wielką z tego powodu niedogodność, albowiem nie ma czasu zastanowić się bliżej nad sytuacją i potrzebami kraju, który w skutek zmiany stosunków klimatycznych, w skutek polityki cłowej państw ościennych, w skutek zgubnych dla producenta taryf kolejowych i wzmagającego się co chwila systemu fiskalnego, w coraz gorsze brnie położenie. W takiej chwili warto się zastanowić nad oszczędnościami w poszczególnych rubrykach budżetu. Przedewszystkiem tedy dla zmniejszenia kosztów reprezentacji kraju zapowiada rezolucję skasowania dyet poselskich, uchwalona bowiem reforma zwrotu kosztów podróży jest zbyt małą a nawet mylną. Rezolucję tę postawi, choćby miał być ponownie pomówiony o reakcję, i narażony na przypomnienie z pewnej strony zasad r. 1789, które przecież nie mogą iść w porównanie z naszą konstytucją 3. maja. W Prusiech ani we Włoszech nie ma dyet poselskich, a i u nas były one dawniej znacznie niższe od dzisiejszych. Przy rubryce „kosztów zarządu“ zaproponuje ankietę dla zmiany manipulacji biurowej Wydziału krajowego, gdzie biurokracja przegórowała nawet zamiary śp. Kraińskiego Maurycego, autora obowiązującej dotąd ustanowy dla urzędników i sług krajowych. Przy rubr. III. (koszta leczenia) zaproponuje również ankietę w celu zmniejszenia tych kosztów lub przynajmniej powstrzymania ich wzrostu. Środkiem na to byłoby może utworzenie konkurencyjnych okręgów szpitalnych. Wreszcie przy rubr. VII. (wydatki na cele oświaty) będzie głosował przeciwko subwencjonowaniu śpiewaków, a specjalnie na operę we Lwowie, co do której powtarzane co roku groźby wcale nie skutkują. Oszczędności tego rodzaju są tem konieczniejsze, ile że doszliśmy już do tego, że się cieszymy ze wzrostu podatków rządowych, bo od tego zależy także pobór naszych dodatków krajowych.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, więc dyskusję jeneralną zamknięto, i sprawozdawca Chrzanowski odpowiedział krótko poszczególnym mowcom, zastrzegając sobie głos przy specjalnej rozprawie nad zapowiedzianemi rezolucjami. Wobec projektu jednak p. Kozłowskiego zniesienia dyet poselskich, nadmienił już teraz, że w Prusach dlatego nie ma dyet, bo rządowi zależy na tem, aby jak najwięcej junkrów wybierano do parlamentów.

Na ogólne żądanie Izby odroczył marszałek dalszą rozprawę budżetową o godz. 11 minut 40 wieczorem na dzisiaj.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano interpelację do komisarza rządowego w której p. Teofil Żurowski i towarzysze żądają wyjaśnienia, co rząd zrobił lub co zamierza zrobić celem uregulowania wyszynku i handlu słodzonemi napojami spirytusowemi, do czego został rz. wezwany rezolucją sejmową.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20 stycznia.

* **Jubileusz 40-l-tniej służby p. Settiego,** starszego radcy budownictwa przy namiestnictwie lwowskiem, odbywają dzisiaj towarzysze jego zawodu z całego kraju. Będzie mu od nich wręczony pierścień pamiątkowy, a wieczorem odbędzie się bankiet w sali Kasyna miejskiego. Jestto jeden z najzasłużeńszych w kraju urzędników, mąż, dla zdolności, charakteru i postępowania wysoce poważany i lubiany.

P. Setti urodził się w Nisku, gdzie jego ojciec był prefektem (rządcą dóbr kameralnych). Skończywszy nauki, wstąpił do służby przy urzędzie nawigacyjnym w Nowym Sączu. W r. 1855. powołany do Wiednia, pracował jako inżynier asystent w oddziale architektonicznym ministerstwa handlu, i miał niepoślední udział w pracach wielkich, jak w komisji dla rozszerzenia m. Wiednia, przy budowie nowej opery i t. p.

W r. 1868. wrócił do kraju, i urzędował jako inżynier powiatowy w Rzeszowie. W r. 1870. objął oddział architektoniczny w namiestnictwie, gdzie doszedł stopni starszego inżyniera, radcy i starszego radcy. Cześć zacnemu obywatelowi, urzędnikowi i człowiekowi!

* **O jubileuszu Platona Kosteckiego** prawie wszystkie pisma polskie zamieszczają obszerne sprawozdania. *Dziennik Poznański* i warszawska *Gazeta polska* przyniosły osobne artykuły, wyrażające się bardzo sympatycznie o obywatelskiej, dziennikarskiej i poetyckiej działalności jubilata.

Pisma czeskie zamieściły o uroczystości i bankiecie bardzo obszerne telegramy swych specjalnych korespondentów. W wczorajszem sprawozdaniu o uczcie w pospiechu wypuszczono między innymi nazwiska: posła na sejm krajowy dr. Walerego Waygarta, p. Zygmunta Richtmana i Jana Ihnatowicza.

Po północy nadeszło jeszcze wiele telegramów od osób prywatnych, których p. Schnür-Pepłowski już nie odczytał.

* **Na wczorajszem posiedzeniu** lwowskiej Rady miejskiej w sprawie konwersji długów gminnych zapadły następujące uchwały: I. zaciągnąć w gal. kasie oszczędności pożyczkę w wysokości jednego miliona zł., spłacalną w półrocznych ratach w ciągu lat 50. II. Pożyczka ta użytą ma być a) w kwocie 868.125 zł. 88 ct na spłacenie wszystkich pod koniec roku 1887. wykazanych długów gminy miasta Lwowa; b) w kwocie 60.000 zł. na utworzenie rezerwy kasowej; c) co do użycia reszty poleca magistratowi postawienia odnośnych wniosków.

W sprawie budowy koszar uchwalono urządzenie w realności od Pietscha nabytej na Łyczakowie koszar dla 1 szwadronu jazdy, a przy ul. Janowskiej magazynów dla artylerji. Koszt będzie wynosił około 140.000 zł.

Na posiedzeniu poufnem nadano (większością 26 głosów na 46 głosujących) posadę zarządcy zakładu kalek św. Łazarza p. Stanisławowi Sierocińskiemu, majstrowi szewskiemu i byłemu radnemu miasta Lwowa

* **Mianowania.** Adjunkt budownicy p. Władysław Adamczyk mianowany został inżynierem w służbie rządowej w Galicji. P. Stanisław Kukurudza, profesor gimnazjum stryjskiego otrzymał posadę w szkole realnej w Stanisławowie.

* **Ministerstwo oświecenia** przedłużyło do końca 1890. r. wypłatę stypendjum państwowego w kwocie 300 zł., przeznaczonego dla pomocnika w krakowskiej klinice chirurgicznej.

* **Zmarli.** W Samborze zmarł 18. b. b. m. w 80. r. życia zacny obywatel, dr. Franciszek Turek, emer. lekarz obwodowy.

We Lwowie zmarł w 35. r. życia urzędnik pocztowy, Gustaw Werbach.

W Tarnopolu zmarł właściciel drukarni, Józef Pawłowski.

W Czerniowcach zmarł w 57. r. życia emeryt. adjunkt sądowy, Franciszek Gilewski.

W Witkowie dolnym na Baborinie zmarł pocztmistrz tamtejszy, Karol Lubicz Zaorski.

W Radomiu zmarł w 77. r życia ks. Teofil Jakubowski, kanonik katedry sandomierskiej i proboszcz parafii Błotnica. Zmarły przed dwoma laty obchodził sekundycję kapłańskie.

W Lucca zmarł w 82. r. życia włoski senator, Francesco Carrara, zaszczytny uczony w dziedzinie prawa i pierwszy kryminalista Włoch.

* **Śluby.** W Negustynie pod Seretem odbył się 15. bm. ślub panny Heleny baronównej Kapri z p. Kirste, rezerwowym porucznikiem od huzarów.

W Paszkanach odbędzie się 21. b. m. ślub p. Ludwika Jaworskiego z panną Klarą Schlesser.

* **Dr. Józef Kremer,** adwokat krajowy w Krakowie, mianowany został substytutem śp. Ludwika Myszkowskiego, adwokata w Chrzanowie.

* **Niektóre tegoroczne** uchwały sejmowe wracają już z Wiednia z sankcją cesarską. Mianowicie otrzymały już sankcję uchwały, przyznające prawo pobierania opłat mytniczych reprezentacjom powiatowym w Białej, Stryju, Mielcu, Sanoku, Dolinie, Łańcucie i w Staremmieście.

* **Z poczty.** Według rozporządzenia ministerstwa handlu z 17. grudnia 1887. nie potrzeba odtąd przy posyłkach z papierami wartościowemi, które nie są w obiegu jako pieniądz (obligacje państwowe i prywatne, weksle, kupony, losy itd.) podawać gatunku tych papierów wartościowych; wystarcza jeżeli podaną zostanie na adresie ilość i wartość tychże według sumy ogólnej.

* **Macierz polska.** Dnia 18. b. m. o godzinie 1. w południe odbyło się szóste z kolei walne zgromadzenie „Macierzy polskiej“.

Nadesłane nam sprawozdanie zapisuje na wstępie ubytek dwóch mężów, pod których opieką dobroczynną instytucja ta powstała: ś. p. Kraszewskiego i Zyblikiewicza.

Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym roku, do rady nadzorczej wchodzili: pp. dr. Józef Majer, prezes akademii umiejętności, hr. Artur Potocki i hr. Kazimierz Wodzicki, — a do rady wykonawczej, pp. dr. Antoni Małecki w charakterze prezesa tej rady, ks. arcybiskup I. Isakowicz i Leoncjusz Wybranowski jako zastępcy przewodniczącego, tudzież pp. Jan Amborski, hr. Tadeusz Dzieduszycki, Tadeusz Langie i Władysław Bełza, z których ten ostatni pełnił jak lat poprzednich obowiązki sekretarza bezpłatnie

Administracją wydawnictw zajmował się dr. Karol Benoni, a redakcją *Niedzieli*, czasopisma dla ludu, subwencjonowanego przez „Macierz“ kwotą 1500 zł., kierował p. Albert Wilczyński.

Na posiedzeniach rady wykonawczej przeczytano i oceniono w tym czasie 23 rękopisów, z których 9 zalecono do druku.

Z broszur wydanych w tym czasie przez „Macierz polską“ publikowano następujące: Nr. 31. Żywot św. Brunona, przez D. Janowskiego, w liczbie egz. 4000 Nr. 32. O królu Kazimierzu Wielkim, przez Ł. Tatomira 5000. Nr. 33. Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica, przez M. Bałuckiego 6000. Nr. 34. Pogadanki o powszednim chlebie, przez A. Szczepańskiego 5000. Nr 35. Łąki i pastwiska 4000. Nr. 36. O J. I. Kraszewskim, przez D. Janowskiego 3000. Nr. 37. Jadwiga królowa polska, przez W. Czermaka 5000; razem siedm książeczek w ogólnej liczbie 32.000 egz.

Koszt wydania, t. j. druku, papieru i broszurowania wymienionych powyżej dziełek, wynosił 1410 zł. 34 ct., honorarja autorskie 865 zł., razem 2275 zł 34 ct.

Rozprzedaż wydanych w ubiegłym roku książeczek, jakoteż pozostałych z poprzednich lat zapasów, przyniosła czystego dochodu 610 zł. 76 ct, które zostały wniesione do kasy krajowej.

„Macierz polska“ wydaje także swój własny kalendarz dla ludu, którego redakcję prowadzi bezinteresownie p. Wł. Bełza. W ubiegłym roku rozszedł się ten kalendarz w 3100 egzemplarzach, a *Niedziela*, przez „Macierz“ subwencjonowana, według przedłożonego przez redaktora z końcem grudnia sprawozdania, osiągnęła liczbę 960 prenumeratorów, czyli o 60 więcej niż w ubiegłym roku.

Z liczby książeczek wydanych przez „Macierz polską“ znowu dwie w ubiegłym roku zupełnie zostały wyczerpane, jaketo: książeczka nr. 3 („Dobry syn“, przez Bełzę) i książeczka nr. 9 („Jak z sobą żyją małżonkowie“, przez ks. Mazurka).

W ubiegłym roku, liczba rozprzedanych wśród ludu książeczek „Macierzy“ wynosiła 9226 egzemplarzy, a ogólna cyfra dziełek rozprzestrzenionych od czasu założenia tej instytucji, t. j. od lat sześciu, 190.000 egzemplarzy.

Na tem się kończy sprawozdanie. Na porządku dziennym walnego zgromadzenia znajdowała się jeszcze sprawa wyboru kuratora w miejsce ś. p. J. I. Kraszewskiego, ze względu jednak na doniosłość tejże odłożono ostateczny wybór na sobotę.

* **Zima.** Z powodu zasp śnieżnych zaczyna komunikacja kolejowa znowu wychodzić ze zwykłego porządku. Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi nam, że został wstrzymany ruch pociągów na przestrzeni Krasne-Podwołoczyska. Wczorajszy pociąg nocny, który odszedł w tym kierunku, ugrzązł w Złoczowie, pociąg zaś, który wyszedł dziś rano z Podwołoczysk, dotarł tylko do Bogdanówki.

Dzisiejszy pociąg poranny ze Stryja do Lwowa spóźnił się o dwie godziny; pociąg południowy ze Lwowa do Stryja wyjechał o godzinę później w skutek ciągłej zadymki śnieżnej.

Ze stanów Teksas, Kansas i Dakota donoszą o strasznych zamieciach śnieżnych. Komunikacje poprzerywane. W pociągach zagrzebanych w śniegu zginęło, według obliczeń dotychczasowych, 115 osób.

W Tyrolu w przełęczy Fedaju znaleziono pięciu ludzi zasypanych lawiną, między innymi burmistrza z Penii Szymona Verrę i jego szwagra.

* **Posiedzenie administracyjne** sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy galic., odbędzie się w sobotę 21. bm. o godzinie 6 wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie biura sekcji za rok 1887. 2. Absolutorjum z rachunków. 3. Wnioski członków sekcji. 4. Wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, sekretarza dorocznego, trzech delegatów do walnego zgromadzenia i dwóch zastępców delegatów. Po posiedzeniu poufna pogadanka.

* **Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego** odbędzie się w sobotę 21. bm. o godzinie 6tej wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1 Dr. Zdzisław Hordyński: Nowy materjał do procesu Filaretów w Wilnie w r. 1823. (Część druga). 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **„Narodni Besida“** kasyno czeskie w Pradze, instytucja wysoce zasłużona jako ognisko, z którego wyszedł impuls odrodzenia narodowego Czechów i która z niezmordowaną czujnością stała ciągle na straży ducha szczero-czeskiego, szerząc go w rodzinach i wzmacniając, — obchodziła w d. 15, 16. i 17. 40-letni jubileusz swego istnienia. Wielkę tę uroczystość święcono w Pradze pierwszego dnia galowem przedstawieniem, drugiego świetnym bankietem, trzeciego zaś balem, który wspaniałością swoją przeszedł wszelkie oczekiwania. Na balu pojawiła się także cała niemal arystokracja czeska.

W rzędzie uczestników zabawy wymieniają także takie rodziny, jak ks. Lobkowiców, ks. Schwarzenbergów, hr. Palffych, Wratysławów, hr. Thun Hohensteinów itp.

Na bal przybył również namiestnik fmp. br. Kraus, z wiceprezydentem namiestnictwa Friedlem i marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowic.

Pisma praskie są przepełnione opisami wspaniałej t j uroczystości.

* **Reduta,** jedyna w tym karnawale odbędzie się 2. lutego na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. Zawiązał się już pod przewodnictwem pp. Abrahamowicza Adolfa i Baczewskiego komitet, który zabrał się energicznie do pracy i dziś już zapowiedzieć możemy, że reduta ta wypadnie świetnie. Urządzoną ona będzie na wzór redut warszawskich, które wyrobiły sobie tradycję. Z redutą połączone będzie bardzo zajmujące przedstawienie teatralne, a piękne panie sprzedawać będą losy na loterję, która uposażoną będzie w prawdziwe cacka i rzeczy wartościowe. Program bardzo urozmaicony ogłoszony będzie później, a zawiera on mnóstwo nowości. Wystąpią też rozmaite oryginalne grupy. Komitet postara się o urządzenie kilku kontrmarkarni i o należyte ogrzanie sali, ponieważ panowie pojawić się będą mogli tylko w stroju balowym. Firma towarzystwa artystów sceny naszej jest rękojmią że reduta uda się wybornie, że bawić się będziemy znakomicie i że względy estetyczne na „maskowym balu artystycznym“ zachowane będą. A więc zgromadzić się na nim powinna cała elita.

* **Z „Sokoła“.** Dnia 22. b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku nr. 9 pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Początek o godzinie pół do 5. po południu.

* **Z izby sądowej.** W Krakowie skazał sąd handlarza Nuchima Katznera na karę jednomiesięcznego aresztu za rozszerzanie niepokojących wieści. Katzner rozgłaszał mianowicie w początkach bm., że kasa oszczędności zamyśla zniżyć procent od wkładek i znalazł wielu takich, którzy pod wpływem panującej wówczas paniki, dawali tej pogłosce wiarę.

* **Pospolite ruszenie.** W kwestji uprawnienia do uchylenia się od służby w pospolitem ruszeniu zapadło orzeczenie ministerjalne, ważne dla nauczycieli szkół prywatnych. Chodziło o przyznanie uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu nauczycielom szkoły prywatnej, którą niemiecki „Schulverein“ utrzymuje w Lipniku, w powiecie Bialskim. Rada szkolna krajowa nie zamieściła tych nauczycieli w spisach sporządzanych perjodycznie dla władzy kompetentnej do udzielania takiego uwolnienia, a „Schulverein“ wniósł rekurs. Ministerstwo oświecenia nie uwzględniło wprawdzie rekursu, ale motywa odmownego załatwienia są odmienne od tych, na których oparła się krajowa rada szkolna. Rekurs przeciw tego rodzaju orzeczeniu ministerstwo uważa w ogóle za niedopuszczalny, bo nie chodzi tu o pewne prawo, lecz tylko o ulgę przyznaną dla względów publicznej natury. Sam fakt jednak, że nauczyciele, o których tu chodzi, ustanowieni są przy szkole prywatnej, według orzeczenia ministerjalnego nie jest rozstrzygający, bo szkoły prywatne pod tym względem mogą być tak samo traktowane, jak publiczne, oczywiście z zastrzeżeniem, że zachodzą względy publicznej natury.

* **Polacy w Bułgarji.** Otrzymujemy następujące pismo z Sofii:

Niejednokrotnie zdarzyło nam się spotkać w perjodycznej prasie polskiej artykuły, przedstawiające w sposób przesadny, a często nawet nieprawdziwy, sympatje Bułgarów dla Polski i Polaków. Nieopatrzna młodzież polska naciągając treść owych artykulików do swojej fantazji, zdąża o chłodzie i głodzie do Bułgarji, w myśli, że wystarcza tu Polakowi pokazać się tylko, ażeby sobie zdobyć jeżeli nie fortunę, to chleb lekki, a najczęściej wojenną sławę i awanse. Otóż nadzieje te są zwodnicze i prowadzą jedynie do rozczarowania w formie głodu i biedy bez możności nawet powrotu. Wobec mnożących się ciągle wypadków tego rodzaju, jakoteż w celu przestrzeżenia na przyszłość nieoględnych, niżej podpisany zarząd towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy w Sofii, uważa sobie za obowiązek prosić szanowną redakcję o pomieszczenie niniejszego pisma, a redakcje innych pism polskich o przedrukowanie tej odezwy. Aby zaś słowa nasze nie były wzięte za zaprzeczenie sympatyj Bułgarów dla naszego narodu, poczuwamy się w obowiązku dodać następujące objaśnienia. Faktem jest, że Bułgarzy, którzy do czasu ich wyzwolenia z pod przemocy tureckiej, nie znali innych Polaków jak tylko w osobach tureckich urzędników i officerów, nie mogli uczuć dla nich sympatji — krótki jednak czas ich niezależnego bytu, a szczególniej wypadki polityczne dwóch lat ostatnich, jak w wielu innych rzeczach, tak i w tej także sprowadził zmianę zapatrywania. Podobieństwo politycznego położenia obudziło w Bułgarach chęć poznajomienia się z przeszłością i teraźniejszością Polski. Oderwane tu i ówdzie fakta z męczeńskiego żywota naszej ojczyzny, pojawiające się czasami w dziennikach nawet bez należytego wystudjowania przyczyn i skutków, służą im do wzbudzenia czujności i baczności we własnym narodzie, w którym przez to pewną wiadomość o rzeczach naszych i pewne sympatje dla nas zaszczepiają. Sympatja więc rzeczywiście istnieje, ale granic platonicznych wcale nie przekracza. Bułgarzy dzisiejsi przyjąwszy za dewizę: „Bułgarja dla siebie samej“ i „Bułgarja dla Bułgarów“ — dążą stale i konsekwentnie do urzeczywistnienia tych haseł i dla żadnej narodowości ustępstw od nich nie czynią. Rozmaici cudzoziemcy, którymi się Bułgarzy posługują, są tylko cierpiani o tyle, o ile ich krajowemi siłami zastąpić nie mo na, a dla Polaków wyjątków się nie robi. Specjalnie co do wojskowości winniśmy dodać, że według konstytucji bułgarskiej, tylko Bułgar może wejść do wojska lub szkoły wojskowej. Wobec tego, że około 50 Polaków tu zamieszkałych, zwykle ze 30 w większej części roku jest bez zajęcia; że przyjazd młodych ludzi bez żadnego specjalnego w nauce lub rzemiośle wykształcenia powiększa tylko szeregi biedy i nędzy; że młode i biedne nasze stowarzyszenie nie jest w stanie, wobec tylu potrzeb nieść skutecznej pomocy, — zaklinamy młodzież naszą, aby nierozważnie i nieoględnie nie opuszczała ojczystej gleby, lecz na niej tak dla siebie jak i dobra kraju wytrwale pracowała! Dawne czasy minęły niepowrotnie; dziś nawet w Turcji pytają się o świadectwa uzdolnienia. Obecnie w Bułgarji jest około 20 posad lekarzy okręgowych, i i kilka wojskowych do obsadzenia, jako też weterynarze pomieszczenie znaleźć mogą. Studja ukończone i dyplomy są wymagane. Aby nie narazić nikogo na mężebne straty w czasie i pieniądzach radzimy ewentualnym kompetentom, by o te posady za pośrednictwem odpowiednich konsulatów się starali i w tejże drodze poprzednio o warunki służbowe się ułożyli. Zresztą w razie potrzeby podpisany zarząd towarzystwa polskiego, udzieli chętnie informacyj W imieniu zarządu towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy — przewodniczący *I. A. Mussler.*

* **Bitwa pod Bochnią.** Pod tym sensacyjnym tytułem wyszedł zeszyt pierwszy zapowiedzianego w Lipsku szeregu broszur dotyczących oczekiwanej wojny. Całe wydawnictwo wychodzić ma pod tytułem: „Walne bitwy europejskiej wojny“. *(Die Entscheidungsschlachten des europ. Krieges)* Autorem broszury, do której dołączona mapa placu działań wojennych, jest znany pisarz Karol Bleibtreu.

* **W Kołomyi** otwartą zostanie w domu pod l. 51. rynek, wystawa dzieł sztuki polskiej, połączona z wystawą starożytności Czysty dochód przeznaczony na zakupno akcji banku ziemskiego poznańskiego, dla funduszu żelaznego czytelni imienia Kraszewskiego w Kołomyi. Wystawa otwartą będzie od 1. lutego do 1. marca 1888. Wszystkich tych którzy przyrzekli swój udział w wystawie, uprasza się o łaskawe nadesłanie okazów najpóźniej do 23. bież. miesiąca.

* **W Tarnobrzegu** otwiera kancelarję adwokacką dr. Antoni Surowiecki z Krakowa.

* **Wypadki.** Uwięziony tu został pod zarzutem fałszywej krydy niejaki König, właściciel dwóch zagranicznych bazarów we Lwowie, który przed kilku dniami ogłosił niewypłacalność i wykazał 30.000 zł. pasywów. Wartość przedmiotów, znajdujących się w obu sklepach, jak wykazuje oszacowanie sądowe, nie przenosi 4000 zł.

Ewa Neuman, żona szynkarza, dała ojcu swojemu Michlowi Heschalesowi, pierścień i dwa łańcuszki złote, celem zastawienia tychże w banku. Heschales przedmioty te zastawił za 70 zł. w banku hipotecznym, do domu jednak nie wrócił, lecz ulotnił się ze Lwowa. Czuła córka zawiadomiła o tem policję i żąda wyśledzenia ojca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był o zmiennej sile i kierunku między NW a SW, stan nieba był zmienny.

Wczoraj nastąpiło chwilowe wypogodzenie. Wieczorem jednak przy wzrastającej sile wiatru, niebo zaczęło zaciągać się chmurami, a w nocy powstała zamieć śnieżna; pojedyncze uderzenia wiatru dochodziły do chyżości 24 metrów na sekundę. Opad śniegu do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 1.4 mm.

Średnia temperatura doby była — 6.9° C., najwyższa — 5.5° C., najniższa dziś w nocy była — 8.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 768.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745 — 750 mm.

zwyżka w Niederlandach i wynosiła 780 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Moskwą a Petersburgiem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 20. stycznia:

Wiatr przeważnie południowo zachodni, średnia temperatura doby około — 6° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i nader niespokojne, śnieg, zamieć.

Jutro, dnia 21. stycznia: św. Agnieszki P. — św. Połyjewkta.

— **Pod miastem Równem** przed tygodniem rozegrała się straszna scena. Dwie panie jechały do kościoła z zamku ks. Lubomirskiego. Droga wypadała przez plant kolei żelaznej. Woźnica widział wprawdzie zbliżający się pociąg, lecz myśląc, iż zdoła na czas przejechać, skorzystał z tego, iż szlaban był jeszcze otwarty. Tymczasem szlaban z drugiej strony przejazdu zamknięto, i wskutek tego nie miał możności ani pojechać dalej, ani się cofnąć. Pociąg zbliżył się z błyskawiczną szybkością, przeciął sanie na dwie połowy, jedną z nich z końmi i woźnicą przygniótł, drugą lokomotywa odrzuciła na stronę. Po przejściu pociągu ujrzano, iż woźnica i konie zostały zabite, pasażerki zaś leżały w śniegu poranione i z połamanemi nogami. Stan zdrowia ich, z których tę wiadomość czerpiemy, budzi poważne obawy.

— **Z Rouen** donoszą 19. stycznia. Do tutejszego kościoła, gdzie się odbywała właśnie dysputa religijna, wpadła banda, śpiewając marsyljankę. Wskutek tego powstał ścisk, popłoch i walka z policją. Kilka osób aresztowano.

— **Olbrzymi pożar.** W Montreal, jednem z najważniejszych ognisk handlu angielskiego w Północnej Ameryce wybuchł olbrzymi pożar, który w popiół obrócił 6 magazynów futer, właśnie zapełnionych świeżemi zapasami z Kanady.

Wicher panujący podczas pożaru przeniósł ogień do składu prochu, skutkiem czego nastąpiła tam eksplozja, na razie niewiadomo, ile ludzi postradało życie. Szkody oceniają na kilkaset tysięcy dolarów.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Polepszenie postępuje ciągle naprzód. Żadne nowe narośle, ani też żadne inne symptomy raka dotąd się nie pokazały. Dr. Mackenzie przybędzie w terminie oznaczonym podczas ostatniego pobytu w San Remo.

Król Humbert odłożył swój przyjazd na później, chce bowiem w Rzymie oczekiwać dalszego rozwoju wypadków w Afryce. Królowa Victoria ma przybyć niezawodnie z końcem lutego. Przyjmowała ona d. 18. bm. Mackenziego na osobnej audjencji, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia ks. Fryderyka Wilhelma.

— **W Strassburgu** uwięziono pod zarzutem zdrady stanu djetarjusza Dietza wraz z rodziną i fabrykanta Wagnera.

W Avricourt przyaresztowali wczoraj Prusacy niejakiego Speckla, reprezentanta francuskiej kolei wschodniej, i przystawili go do Strassburga. Równocześnie tutejszy mechanik Steingut, został uwięziony na dworcu kolejowym, gdy przybył z Nancy.

— **Katastrofa.** W kopalniach Quaregnon (w południowej Belgii) skutkiem zawalenia się jednej z galeryj podziemnych zginęło 5 robotników. Rannych jest trzech.

— **Wilson.** Dnia 16. b. m. odbyła się w pomieszkaniu Wilsona przy Avenue d'Jena rewizja domowa. Przeszukiwano zwłaszcza papiery odnoszące się do spraw orderowych, ale bezskutecznie. Przed południem był Wilson przesłuchiwany w sprawie orderowej Legranda. Oświadczył on, że się wcale do sprawy nie miesza.

— **Strejk.** Robotnicy kilku kopalń w okolicy Mons i Paturages w Belgii wstrzymali roboty, żądając podwyższenia płacy.

— **Projekt rozwiązania kwestji orjentalnej.** Nie wiadomo wprawdzie dotąd, kim jest p. Henryk Dietz, zamieszkały w Lipsku przy Brüderstrasse 19, I; mamy jednak prawo przypuszczać, że posiada on bardzo szlachetne serce. Widząc bowiem, ile biedy świat ma z kwestją orjentalną i jak niepewnemi jest dyplomacja w tej sprawie, postanowił się ulitować nad zafrasowaną ludzkością. W tym celu podaje szlachetny filantrop receptę, za pomocą której ów wrzód na ciele Europy mógłby być uleczony.

Pan Dietz nie należy do gadatliwych; to czem inni całe tomy zapisują, p. Dietz streścił na skromnej karteczce, której nadesłanie [illegible].

Żałujemy bardzo, że nie możemy jej podać w całkowitości, pozwolimy sobie jednak przynajmniej główne wyjąć z niej punkta.

Jak całemu światu, tak i p. Dietzowi stoją kością w gardle zaborcze dążności Rosji. Aby im raz koniec uczynić, radzi on sfederować wszystkie państwa bałkańskie, w przypuszczeniu, że wielkie mocarstwa nie przeszkodzą temu.

Powtóre: Chce p. Dietz, aby Rosja przyjęła konstytucję i aby z jej nowego rządu były wykluczone wszystkie te osoby, które dziś rząd tworzą.

Trzecio: Nowy, konstytucyjny rząd Rosji nie przyjmie długów dawnego rządu. Wszystkie te zobowiązania [illegible] rządowi pożyczył, ten nie wart, aby mu dług zwrócono. Gdyby zaś wierzyciele bardzo się domagali zwrotu, to na spłatę długów mają być użyte majątki tych osób, które dziś rząd sprawują.

Nie zapomniał też p. Dietz i o nas.

Radzi on, aby Galicję przyłączyć do związku państw bałkańskich, a z zaboru rosyjskiego (o pruskim zaborze wzmianki nie ma) utworzyć samoistną Polskę.

To są wedle p. Dietza niezawodne środki do rozwiązania sprawy wschodniej.

Gdy tylko wynalazca tej medycyny, bezinteresownie je podaje do wiadomości. Czy przypadkiem nie myśli kompetować kiedy o posadę kapelmistrza koncertu europejskiego, gdyby dotychczasowy trójwłosy kapelmistrz ustąpił?

— **Wyjątkowe położenie.** *Diritto* donosi, że w Neapolu zawieszono wykonywanie wyroków zamknięcia z powodu przepełnienia więzień. Przyczyną tej frekwencji ma być opłakany stan ekonomiczny.

— **Oryginalny pomysł do kostjumowego balu** przysposobiła księżna Uzès w Paryżu. W salonach jej ma się niebawem zebrać towarzystwo, w którem płeć piękna reprezentowaną będzie przez znane historyczne bohaterki, a płeć brzydka przez ich mężów lub kochanków, w strojach z epoki — w epokach, w których żyły te bohaterki, a przedstawiciele sztuki współczesnej w swojej ... ich strojach.

— **Konkurs** rozpisano celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza w Sokołowie. Podania wnosić należy do izby rejentów w Tarnowie.

— **Wybór p. Seweryna Kisielewskiego** na prezesa, a p. Adolfa Kukiela, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowie, zatwierdził cesarz.

— **Tania jazda — droga jazda.** Pan M. L., dwudziestokilkoletni młodzieniec, skończywszy akademję techniczną w Petersburgu, został urzędnikiem kolei państwowych w Podolu. Od niedawna swej stacji otrzymał kartę wolnej jazdy na austrjackiej linii Podwołoczyska-Kraków, opiewającą na imię p. S. Kartę tę okazał na granicy granicznemu komisarzowi policji i udał się w drogę sobaczyć Kraków — a gdy opuścił tutaj wagon, przyaresztowany został na telegraficzne doniesienie, że jedzie za cudzą kartą.

Sąd musiał zażądać wyjaśnień od kolei, a tymczasem L. przez tydzień zostawał w areszcie w Krakowie. Kolej zażądała odszkodowania za przebytą drogę 23 zł. 50 ct., a sędzia, p. Filimowski, wobec przyznania się oskarżonego do lekkomyślnego i pożałowania godnego czynu, widział się zmuszonym zasądzić go na 6-dniowy areszt, wliczając mu w karę czas odsiedziany w areszcie śledczym.

— **Z Rzymu** donoszą 20. b. m.: Papież przyjmował deputację niemieckiego zakonu rycerskiego, która w imieniu arcyksięcia Wilhelma jako Wielkiego mistrza i w imieniu zakonu składała życzenia i wręczyła dary jubileuszowe.

W sobotę oczekiwanym jest arcybiskup koloński, który na najbliższym konsystorzu ma być mianowany kardynałem.

Nowa kraina złota.

Pocztą okrętową z Kapstadtu dochodzą do Europy coraz to nowe wiadomości o minach złota odkrytych w połdniowej Afryce. Przypominają one niedawną jeszcze przeszłość z przed lat czterdziestu, gdy odkrycie podobnych pokładów w Kalifornii podniosło dobrobyt tej krainy do takiego stopnia, że stała się ona istnym rajem ziemskim, do którego, jak muzułmanie do Mekki, spieszyły nieprzebrane tłumy, żądne łatwego uzyskania skarbów.

Odkryto mianowicie w świeżo ubiegłym roku w obrębie Transwaalu, zamieszkałego przez Boerów, ogromne pokłady złotodajnego kwarcu, ciągnące się od Zachodu ku Wschodowi na długość 150, a szerokość 5 mil angielskich. Tyle przynajmniej na razie zbadano, nie jest jednak wykluczoną możliwość, iż złotodajna przestrzeń okaże się o wiele rozleglejszą. Nie wliczono zresztą do niej pokładów złota, odkrytych w kolonii niemieckiej, zwanej Lüderitzland.

Pewien Anglik, który owe okolice świeżo zwiedził, tak o nich pisze:

„Liczne towarzystwa i syndykaty zakupiły na tej przestrzeni grunta i poczęły już wydobywać kwarc złotodajny. Produkcja odbywa się jednak w wielu miejscach w sposób nieracjonalny; chromieje ona zwłaszcza tam, gdzie kopalnie zostają pod zarządem ludzi niefachowych. Zawartości stosunkowej złota w kwarcu na razie jeszcze nie zdołano obliczyć, ale na podstawie dotychczasowych rezultatów można przyjąć, że przeciętnie jedna tonna kwarcu wydaje jedną uncję złota.

„To byłoby bardzo mało. Równolegle jednak z warstwą główną rozciągają się także inne warstwy mniejsze, których w pewnej kopalni naliczyłem aż 12, a wśród których zdarzają się pokłady tak obficie w złoto uposażone, iż często jedna tonna wydaje 50 uncyj tego szlachetnego kruszczu. Przeciętnie zaś wydobywają z jednej tonny kwarcu tych pokładów 9—10 uncyj złota. Jumpers Company pracująca od 20. października r. z. dobywa z jednej tonny przeciętnie 6 uncyj.

Często zawartość złota i w tych pokładach jest znacznie mniejsza. Tak np. „towarzystwo jubileuszowe“ uzyskało przeciętnie z każdej tonny po dwie uncje złota, a towarzystwo City and Suburban (miejskie i przedmiejskie), przerobiwszy w przeciągu dwóch miesięcy 1000 tonn kwarcu dobyło z nich tylko 387 uncyj złota.“

Podróżnik, z którego zapisków te szczegóły czerpiemy, widział d. 19. listopada r. z. bryłę kwarcu pojemności 6 tonn, która jak się potem okazało, zawierała 66 uncyj metalu. Wypadało więc na każdą tonnę po 11 uncyj. Jeżeli zaś się zauważy, iż maszyną o 20 stępach można taką bryłę 6 tonn w ośmiu godzinach przerobić, to istotnie może się człowiekowi w głowie zamącić. Wspomniane towarzystwo posiada tylko 13.000 ft. szterl. zakładowego kapitału; młynem o dziesięciu stępach może one przerobić na rok 2800 tonn kwarcu, a więc wydobyć złota wartości brutto 85.400 ft. szterl. Wyglądałoby to na bajkę, gdyby nie było faktem urzędownie skonstatowanym.

Najsilniejsze na wymienionego podróżnika wrażenie wywarł widok dwóch Boerów, którzy w zwykłym moździerzu kwarc tłukli i przez kilka tygodni bez przerwy kultywowali to homeopatyczne zajęcie.

— Doprawdy — pisze on — litość, którą przejął mnie zrazu ten widok, zmieniła się rychło w zazdrość, gdy mi chłopi powiedzieli, że w tak prymitywny sposób dobywają dziennie 2 do 3 uncyj złota (93 — 140 zł.). Kwarc ich — co prawda — bardzo obfitował w złoto, nie przebierali jednak w bryłach, nie próbowali zawartości pokładów, a tylko brali to, co się im nasuwało pod rękę z warstwy nie grubszej nad 4—5 cali.“

Gdyby nawet było w tem trochę przesady, to rezultaty są bezsprzecznie świetne i nie dziwnego, jeśli odurzająco działają na Kaplandczyków. Kolonia ta, wiekiem równa państwom amerykańskim, zmieniła nagle swą fizjognomię i zewsząd ściągają się do tego nowego Eldorada tłumy przybyszów łaknących złota. Wspomniany Anglik, bawiąc przed 15 miesiącami w kwarcowych okolicach, zastał w Johannesberg zaledwie kilka namiotów, a już w listopadzie r. z. bawiąc tam po raz wtóry, znalazł w miejscu grupy szałasów miasto długości 1, a szerokości $^1/_2$ mili angielskiej. Nowe miasto odznacza się przedewszystkiem drożyzną; za jeden pokój średnich rozmiarów płaci lokator 10—15 ft. szterl. (120—180 zł.) miesięcznie, a pomieszkania z 3—4 pokojów nie dostanie się niżej 25 ft. szterl. (300 zł.). W ogóle pieniądz nabrał tam całkiem innej wartości, odkąd wydobywają złoto. Szklanka piwa kosztuje szyling (62 ct.), a flaszka Gambrynusowego napoju 4 szylingi (2 zł. 48 ct.). Żaden kafer, choćby najuboższy, choćby posiadający całego majątku zaledwie parę bawełnianych pantalonów, nie wstąpi do służby za mniejszem wynagrodzeniem, jak za 2 (24 zł.) ft. szt. miesięcznie. Wobec takich stosunków, w istocie złoto chyba kopać potrzeba. Przypominają zaś one te stosunki, które wyrobiły się w Kalifornii około r. 1851. Ale i tu zajdzie niezawodnie zmiana, gdy wysokie ceny podniosą przywóz i podaż, a to tem bardziej, że Johannesberg odznacza się nadzwyczaj łagodnym klimatem.

W złotodajnej okolicy potworzyło się bez liku towarzystw akcyjnych i syndykatów, które zamierzają założyć kopalnie złota w wielkim stylu. Wobec zaś nadzwyczaj świetnych, jak przynajmniej dotąd, rezultatów, nie podlega wątpliwości, że kapitał angielski w większych jeszcze niż dotąd masach podąży w tę stronę, aby zysk swój ciągnąć nietylko z złotodajnego kwarcu, lecz także z zaspakajania potrzeb miejscowej ludności.

Nowa „gorączka złota“ może za sobą pociągnąć także inne ważne następstwa. Na podstawie doświadczeń z epoki 1851—1872 należy się spodziewać, iż przybytek ogromnych ilości najcenniejszego kruszcu, wleje sporo świeżych soków w żyły handlu i przemysłu, skłoni je znowu do ożywionej akcji, do spekulacyj, do zakładania nowych linij kolejowych i okrętowych, do nadania żywszego tempa ruchowi kupieckiemu.

Jeśli zaś zasoby złota — jak to przewidują — nadal wzrastać przez pewien czas będą, to wobec zwiększonego popytu na produkta surowe, i na robotę, jako też wobec rozmnożenia się interesów, będą musiały po kilku latach ceny wszędzie podnieść się znacznie ponad poziom dzisiejszy, i kto wie jeszcze, czy owe odkrycia dokonane w południowej Afryce, nie przyniosą kiedyś naszym rolnikom tego, do czego wzdychają oni z takiem upragnieniem, mianowicie czy nie przyniosą lepszej ceny produktów surowych.

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze** dziś „Galeotto“, dramat w trzech aktach z prologiem z hiszpańskiego Echegaraya.

Jutro opera „Favorita“ z panią Dotti w roli tytułowej. Śpiewać też będzie p. Jeromin i p. Vicini.

P. Zygmunt Przybylski wykończył czteroaktową komedję p. t. „Ptaki niebieskie“, przeznaczając ją dla warszawskiego Teatru Rozmaitości. Wkrótce ujrzymy niezawodnie najnowszą sztukę sympatycznego autora na scenie lwowskiej.

Dział ekonomiczny.

Oprócz obniżenia taryfy dla przewozu galicyjskiej nafty na galicyjskich i galicyjsko-wiedeńskich kolejach, zezwoliła generalna dyrekcja kolei państwowych nietylko na znaczne refakcje dla przesyłek nafty wysyłanych z Wiednia do niektórych stacyj w Górnej Austrji, oraz dla przesyłek nadchodzących nie wprost z Galicji, lecz także presyłek ekspedjowanych przez rafinerje wiedeńskie do Górnej Austrji, Salcburga i Budziejowic, jeżeli starająca się o refakcję rafinerja udowodni, że w ciągu roku sprowadziła z Galicji podwójnie tyle surowego petroleum, ile przesyła tego towaru w stanie rafinowanym.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 19. bm.:

Pszenica 7·75 do 7.78, owies 6·11 do 6·22, żyto 6·20 do 6.33, kukurudza 6·65 do 7·—. Okowita 26·$^8/_8$.

Z Budapesztu donoszą 18. bm.: Pszenica 7.43 do 7.77, kukurudza 6·03, owies 5.72, spirytus 24·25.

Berlin 18. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 169·50, na maj-czerwiec 173·—, żyto loco 119·—, na styczeń-luty 119·—, na kwiecień-maj 124·25, Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 100·10, na maj-czerwiec 100.80. Owies na kwiecień-maj 118·—, na maj-czerwiec 120·—.

Wrocław 18. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10.60, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·60, spirytus na styczeń 47·50.

Szczecin 18. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 171·—, na czerwiec-lipiec 175·—, żyto na kwiecień-maj 120·50, na czerwiec-lipiec 124·—.

Nafta. Hamburg 8·10, na sierpień-grudzień 7·50, Brema 8·25, Antwerpia 20.$^1/_4$.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXVI. 20. stycznia. Początek o godz. 11 min. 25. Spis petycyj sięga do 1237.

Imieniem Wydziału krajowego odpowiedział p. **Wereszczyński** na interpelację pp. Abrahamowicza w sprawie składów zbożowych, powoławszy się na sprawozdanie z czynności Wydziału, opowiedział przebieg rokowań ankietowych, przeprowadzonych z Towarzystwem wzajemnego kredytu w Krakowie, które ma się zająć organizacją i zarządem składu w Krakowie, tudzież wyniki ankiety odbytej d. 17. b. m. we Lwowie przy udziale reprezentantów miasta, wskutek czego powstał wiadomy wniosek p. Abrahamowicza, domagający się kredytu 300.000 zł. na organizację obu składów. Jeżeli dziś wniosek ten będzie zamieniony w uchwałę, natenczas zapewne w toku b. r. sprawa doczeka się pomyślnego załatwienia.

Z porządku dziennego w pierwszem czytaniu przekazano komisji prawniczej sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy Jezierzany w przedmiocie ustanowienia tamże siedziby sądu powiatowego.

P. **Gross** przedstawił bez czytania sprawozdanie komisji gorzelnianej z następującemi wnioskami:

A) Sejm wyraża przekonanie, że ciągłe zmiany w opodatkowaniu gorzelń począwszy od roku 1863 są zarówno szkodliwe dla industrji gorzelnianej jak dla związanego z tą industrją rolnictwa, że należałoby zatem przedewszystkiem dążyć do dłuższego utrzymania systemu istniejącego, opartego na ustawie z r. 1884, a trwającego ledwie lat cztery.

B) Wysoki sejm raczy uchwalić następującą rezolucję: Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby w projekcie wnieść się mającej do Rady państwa ustawy zmieniającej postanowienia ustawy państwowej z dnia 19. maja 1884 o opodatkowaniu spirytusu:

po 1. zechciał mieć w pierwszym rzędzie wzgląd na właściwość i potrzeby gorzelń rolniczych i nie zmieniając prawnego pojęcia tychże ani co do warunków ich znaczenia, ani też co do rozmiarów ich wyrobu, w projekcie nowej ustawy uczynił postanowienia, chroniące gorzelnie rolnicze przed przygniatającą konkurencją gorzelń fabrycznych w ten sposób, aby przemysł gorzelniczy ściśle z rolnictwem związany przez zakładanie nowych fabryk spirytusu i podtrzymywanie dalszego rozwoju przemysłu fabrycznego od podstawy swej rolniczej oderwanym nie został — w każdym razie zaś, ażeby faktyczny stosunek gorzelń rolniczych od gorzelń fabrycznych został korzystniej unormowany jak dziś istniejący;

po 2., aby w projekcie ustawy dążył ile możności do ograniczenia premii eksportowej, w każdym razie uregulował premiowanie tak, aby się nie przyczyniało do hyperprodukcji spirytusu w granicach państwa;

po 3., aby zechciał przestrzegać, by przez projektowaną zmianę opodatkowania nie były naruszone obowiązujące i zagwarantowane prawa propinacyjne w Galicji;

po 4., aby zechciał zarządzić, by właściciele gorzelń wskutek zmian opodatkowania nie byli narażeni na wydatki, wywołane potrzebą przeistoczenia lub nowego urządzenia swych gorzelń i aby gorzelniom rolniczym dla niezbędnych przygotowań i dla zastosowania trybu gospodarstwa rolnego do nowych wymogów, pozostawiony był przynajmniej rok czasu, zanim nowa ustawa wejdzie w życie.

(Dok. nast.)

O godz. 3.25 odroczył marszałek posiedzenie do 7. wieczorem.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 20. stycznia. Wobec okoliczności, że zajście Francji z Włochami z powodu wypadku we Florencji wywołuje rozdrażnienie, wzywa *Temps* dzienniki do umiarkowania.

Paryż d. 20. stycznia. Bez rozpraw uchwaliła Izba wczoraj na żądanie ministra spraw wewnętrznych, traktować jako sprawę nagłą projekt instalacji prefekta Sebenny w ratuszu.

Rozprawy nad budżetem odłożono do poniedziałku.

Paryż d. 20. stycznia. Prefekt i mer w Rouen, udali się z powodu wczorajszych zaburzeń w katedrze do arcybiskupa i uzyskali od niego wydanie polecenia do duchowieństwa, aby się z dalszem odbywaniem konferencyj religijnych w katedrze powstrzymało. (Zobacz Kronikę. Przyp. red.).

Londyn d. 20. stycznia. Lord admiralicji Beresford podał się do dymisji z powodu, że gabinet w preliminarzu obniżył kredyt na cele służby kurjerskiej o 1000 funtów szterlingów.

Sofia d. 20. stycznia. Jak słychać, dzisiaj ma książę z matką odjechać do Filipopola.

Petersburg d. 20. stycznia. Do jakich niedorzeczności uciekają się pisma rosyjskie, dowodzi *Swiet*, który na serjo twierdzi, że głód teraźniejszy w Czarnogórze jest następstwem traktatu berlińskiego i dlatego obowiązkiem Rosji jest, dać pomoc polityczną swoim pobratymcom.

Obiega tu pogłoska, że nielubiany rektor tutejszej wszechnicy Władysławlew ma być z awansem przeniesiony do Kazania jako kurator tamtejszej wszechnicy. Tutaj ma po nim nastąpić osławiony panslawista, mówca słowiańskiego komitetu dobroczynności, Łamański.

Belgrad d. 20. stycznia. Wielu wybitnych prefektów obwodowych, należących do stronnictwa liberalnego, zostało częścią spensjonowanych częścią oddalonych, a miejsca ich zostały obsadzone przez prefektów, którzy należą do grupy radykalnej.

Videlo pisze, że Rosja nie zrozumiała dotąd, iż ludy bałkańskie dążą do niepodległości, że w Serbii pragnie zaszczepić niezgodę między Serbami a ich królem, lecz że nie ma obawy, aby w tym kierunku mogła wpływ na Serbów wywrzeć.

Rzym d. 20. stycznia. Z Massawy donoszą, że jenerał Genée maszeruje na Sahati z zamiarem ufortyfikowania tej miejscowości.

Wiedeń d. 20. stycznia 1 godz. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 269.—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 28.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 272.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 99.25. Akcje Unionbanku 189.—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.75. Akcje kolei Północnej 244.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 84.—. Akcje kolei Alföldzkiej 172.—. Akcje kolei Państwowej 212.60. Akcje kolei Lw.-Czern. 209.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153.50. Losy komunalne wiedeńskie 128.50. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 101.—. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 161.—. Losy regulacji Cisy 122.75. Akcje Banku dla krajów koronnych 206.25. Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu 84.25. Rosyjski rubel papierowy 110.—. Losy premjowane węg. 119.25.

Usposobienie słabsze.

Berlin d. 19. stycznia godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 176.85. Akcje austrjackie kredytowe 139.37. Akcje kolei Karola Ludw. 77.50. Austrjackie banknoty 160.45. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 34.—. Rosyjska pożyczka wschodnia 53.—. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 54.20.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. stycznia 1887:

Hotel Warszawski. K. Szumski z Podsadek. W. Resetyłowicz z Grochowic. A. Fuchs z Stanisławowa. P. Dowmont z Krakowa. J. Knoll z Petersburga. S. Ringler z Rzeszowa. A. Krasnopolski z Lutacza. S. Sękowski z Woysławа. L. Tchorznicki z Nadyb. A. Beer z Starego Sioła. F. Jabłoński z Cieszanowa. F. Szymberski z Obruszyna.

Hotel Francuski. B. Younga z Prusinowa. K. Tyrowicz z Brzeżan. A. Noel z Komarna. L. Mayer. A. Mayer, A. Riess, W. Krapp, T. Komoly, J. Berger, C. Herling z Wiednia.

Hotel Angielski. P. Treter z Laszek Królewskich. S. Dydyński z Godowa. L. Kawecki z Brodów. K. Cetwiński z Stanisławowa. W. Żelechowski z Hrehorowa.

Hotel Langa. B. Witosławski z Brodów. A. Jungfleisch z Węgier. F. Edward z Budapesztu. J. Zrunek i O. Kreutner z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	195.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	211.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	97.—	98.25
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94.—	95.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	101.25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.75	101.25
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92.—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93.70	95.20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	101.—	102.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	—.—	94.50
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61.90	62.60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Panu A. H.

Znów mi nie wierzysz poeto?
Nazwałeś „Kamienną“ kobietą!
Czyż nie wiesz, że z pod głazu
Wytryska łez zdrój od razu?
Lecz zkąd pochodzi, gdzie zmierza,
Z tego się ludziom nie zwierza,
Bo rolą bierną głazu
Jest milczeć od razu.

M. S.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs do 31. stycznia rb. celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii mechanicznej w tutejszej c. k Szkole politechnicznej.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr. w. a., będzie nadana przez Kolegium Profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1890 r.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 15. czerwca 1887. p. l. 1299., wydanego w porozumieniu z c. k. Ministerstwami spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa ubiegać się mogą o tę posadę także pozostający w służbie rządowej praktykanci budownictwa, młodsi urzędnicy c. k. kolei skarbowych, tudzież młodsi urzędnicy, praktykanci, aspiranci i elewi zarządów górniczych i lasowych, którzy w razie uzyskania posady, otrzymają od swej władzy przełożonej urlop na czas pełnienia obowiązków asystenta.

Podania o tę posadę, wystosowane do Kolegium Profesorów c. k. Szkoły Politechnicznej, i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego Rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Z Rektoratu c. k. Szkoły Politechnicznej.

We Lwowie dnia 15. stycznia 1888.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefont Nr. 174 A·)